

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 75

POWSZECHNA SŁUŻBA WOJSKOWA W NIEMCZECH

BERLIN, (PAT). W tej chwili ogłoszona została urzędowo ustawa gabinetu Rzeszy, wprowadzająca powszechną i obowiązkową służbę wojskową w Niemczech. Ustawa jest krótko ujęta w 3-ch paragrafach. Par.

1-szy mówi o wprowadzeniu powszechnej obowiązkowej służby wojskowej, par. 2-gi określa stan liczebny wojska, ustalając go na 12 korpusów, składających się z 36 dywizyj, par. 3-ci poleca ministrowi spraw

wojskowych wydanie odpowiednich rozporządzeń.

Około godz. 15-ej zwróciło się min. propagandy Rzeszy telefonicznie do wszystkich przedstawicieli prasy zagranicznej, wzywając ich do zjawienia się

o godz. 16.30 do gmachu ministerstwa na ważną konferencję prasową. Zjawili się około 100 przedstawicieli prasy zagranicznej, a po chwili przybył min. Goebbels w towarzystwie podsekretarza stanu Funka i w otoczeniu wszystkich kierowni-

ków poszczególnych wydziałów ministerstwa. Nadało to konferencji specjalnie uroczysty charakter. Min. Goebbels odczytał zebrany długie uzasadnienie ustawy, poczem podał do wiadomości jej tekst do słowny

PRZECIWKO OLBRZYMEJ ARMJI NIEMIECKIEJ

Francja może wystawić tylko 278 tys. żołnierzy

Parlament francuski za 2-letnią służbą wojskową

Wczorajsze obrady izby deputowanych nad reformą służby wojskowej wywołały wyjątkowe zainteresowanie. Przy wypełnionej po brzegi sali, przewodniczący izby Bonisson otworzył posiedzenie o godz. 15.30. Na ławach rządowych oprócz premiera Flandina zasiadło wielu członków gabinetu z Herriotem, Marinem i ministrami obrony narodowej na czele.

Obecnie 480 tysięcznej oficjalnej armii niemieckiej Francja może przeciwstawić tylko 278 tysięcy żołnierzy. W dalszym ciągu deklaracja wysuwa projekt przedłużenia służby wojskowej do lat dwóch.

Premier Flandin zażądał natychmiastowego rozpatrzenia tych wniosków. Izba wniosków ten przyjęła. Pierwszy w dyskusji zabrał głos deputowany Blum. Debaty w izbie deputowanych zakończyły się o godz. 1.30 po uchwaleniu 354 głosami przeciwko 210 pro-

jektu przedłożonego przez rząd. W czasie nocnego posiedzenia interwenjowali parokrotnie minister wojny Mautrin, premier Flandin a także minister Herriot, który zwracając się wyraźnie do radykałów występował w obronie projektu.

Przedstawiony przez socjalistów porządek dzienny odmawiający „zwłóknienia obciążeń wojskowych bez odwołania się do opinii kraju”, przeciwko któremu rząd stawiał votum zaufania, odrzucony został 389 głosami przeciwko 190. Natomiast rząd zgodził się na porządek dzienny, stwierdzający, że „Izba z całkowitem zaufaniem aprobuje deklarację rządową, odrzuca wszelkie poprawki i przechodzi do porządku dziennego”. W głosowaniu za tym porządkiem dziennym padło 354 głosy przeciwko 210.

Przewodniczący udzielił najpierw głosu premierowi Flandinowi, który odczytał deklarację rządową, dotyczącą przedłużenia czasu służby wojskowej. Deklaracja ta wskazuje między innymi na to, że ponieważ między narodowa organizacja bezpieczeństwa pozostawia wiele do życzenia, Francja nie może patrzeć biernie na zbrojenia innych państw, a przedewszystkiem Niemiec.

Przez cały dzień wczorajszy obradowało w Sejmie. Wczoraj nad rządowymi projektami ustaw, w miarę zbliżania się do końca sesji parlamentarnej rosło tempo obrad Sejmu. Największą uwagę skupiała wczoraj komisja skarbowa. Tematem obrad tej komisji była ostatnia seria nowych ustaw podatkowych, dzięki którym rząd zamierza zmniejszyć deficyt budżetowy. Przypominamy, że podczas pierwszego czytania tych projektów na plenum Sejmu, pos. Miedzinski w imieniu B. B. zapowiedział, że klub mowcy jest przeciwny obciążeniom, a w pierwszym rzędzie jest przeciwny podwyższeniu podatku gruntowego. Oświadczenie generałego referenta wywołało w kołach parlamentarnych wiele komentarzy.

Nowe podatki

Min. skarbu uzasadnia konieczność płacenia

PODATEK GRUNTOWY NIEPODWYŻSZONY

Zanim nowe projekty podatkowe znalazły się na komisyjnym stole obrad, odbyło się szereg narad w B. B. z udziałem Min. Skarbu. We własnym gronie zawarto porozumienie. Blok Bezpartyjny został przez Ministra Skarbu przekonany. I wczoraj wszystkie przedłożenia podatkowe zostały też uchwalone z jedną poprawką. Rząd zgodził się na to, by nie podwyższać podatku gruntowego.

Ażeli osłodzić polknięcie gorzkiej pigułki, w postaci podwyższenia kilku podatków i wprowadzenia kilku nowych, min. Zawadzki wyłosił obszerny przemówienie, w którym uzasadnił konieczność nowych obciążeń podatkowych.

W przemówieniu swem w komisji skarbowej min. Zawadzki zaznaczył na wstępie, iż doskonale wie, że przychodzi z rzeczami bardzo niepopularnymi, ale państwo musi żyć, a do tego potrzebna są środki. Temi środkami są własni podatki. Obciążenie jest oczywiście duże, gdyż nie udało się zmniejszyć wydatków państwowych w tych granicach, w jakich spadł dochód społeczny. Dla pokrycia niezbędniejszych wydatków przewidzianych w budżecie konieczne są:

nowe obciążenia podatkowe. Minister przyznaje, że nasz ustrój podatkowy jest wadliwy i wymaga zmian, ale jest to praca bardzo długa.

Podwyższenie podatku kryzysowego dla płatników posiadających stały dochód wyższy od 500 zł. miesięcznie i opodatkowanie tłuszczów jadalnych dadzą skarbowi 9 mil. zł. rocznie, zaś podwyższenie podatku do podatków bezpośrednich (bez podatku gruntowego) 17 do 18 mil. zł. rocznie. Min. Zawadzki uważa, że pierwsze dwa projekty podatkowe nie budzą specjalnych zastrzeżeń, natomiast wywołują nie następne. Min. Zawadzki przyznaje, że jest ciężko, ale znowu nie tak źle, jak przedstawiają niektórzy posłowie. Wobec tego, że wszystkim jest ciężko wszyscy muszą jeszcze trochę

zaciśnąć pasy i płacić nowe podatki.

Zamach na króla Hedżasu

Tegoroczna pielgrzymka wyznawców Mahometa (muzułmanów), do jej świętego miasta Mekki (królestwo Hedżasu, półwysp w Azji zachodniej) wypadła imponująco. Śród stu tysięcy pielgrzymów byli m. in. b. król Afgański Amanullah gubernator Marokka, Ibn-Saud, król Hedżasu. Wczoraj gdy Ibn-Saud zbliżał się do wielkiego meczetu rzucili się na niego trzej zamachowcy. Straż królewska zastrzeliła wszystkich trzech napastników.

Tragiczna śmierć w jeziorze

W Konarzynie, pow. kościerski, zdarzył się tragiczny wypadek ułanów. Ostrowski Franciszek lat 69 wraz ze swym wnukiem Koprowskim Stanisławem, celem połowu ryb udali się na słabo zamienione jezioro. W pewnej chwili pod idącymi załamał się łódź, wskutek czego obaj wpadli do wody i utonęli.

Jednooki pilot laci przez stratosferę

LONDYN, (PAT). — Wiley Post, słynny jednooki pilot amerykański ustanowił nowy rekord lotu przez stratosferę z przeciętną szybkością 279,36 mil na godzinę, czyli przelot 445 km.

Post próbował dokonać przelotu z Los Angeles do Nowego Jorku, ale z powodu wyczerpania się zapasów łałnu po pokryciu dystansu 2.014 mil, wylądował po 7 godzinach w Cleveland.

Post leciał na wysokości przeszło 5 mil, a w pewnej chwili wzbił się na wysokość 34.000 stóp. W ciągu mniej więcej 2 godzin Post miał szybkość 340 mil, czyli 544 km. na godzinę.

Gdy Post, wylądowawszy, wydosłwał się ze swego aeroplanu, oświadczył on tylko: „Wszystko w porządku, nie mam się doskonale, ale jestem zbyt ogłuszony, aby rozmawiać”.

OD ŚWITU DO NOCY

Rintelen znajduje się obecnie w szpitalu więziennym, gdzie lekarze mają zbadać stan jego zdrowia. Jeżeli stan zdrowia okaże się poważny, Rintelen zostanie wypuszczony z więzienia i oddany pod nadzór policji.

W piątek wieczorem rozegrano w Warszawie mecz bokserki pomiędzy Wartą poznańską w miejscowym Herosem. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

Krwawa walka

czeskich chłopów z żandarmerją

PRAGA, (PAT). W gminie Certizne w Słowacji, doszło podczas ściągania podatków od jednego z chłopów do starcia między protestującą grupą chłopów a żandarmerją.

Gdy żandarmom udało się rozproszyć chłopów, rozpoczęli oni obrzucanie żandarmów z okien kamieniami, a nawet strzelać, wobec tego żandarmi zmuszeni byli również użyć broni

palnej. Dopiero po nadejściu po siłków udało się przywrócić spokój.

5-ciu żandarmów odniosło ciężkie rany. Liczba ofiar po stronie chłopów nieustalona.

Wielka obława na handlarzy narkotyków w Ameryce

Dwa tysiące przestępców pod kluczem

WASZYNGTON, (PAT). Wczoraj dokonano tu rewizji i aresztowań wśród handlarzy opium. Aresztowano około 1200 osób. Skonfiskowano duży zapas narkotyków wartości około 20.000 dolarów.

1747 osób. Agenci policyjni skonfiskowali wielkie zapasy szmuglowanych towarów wartości kilkunastu milionów dolarów.

Wśród towarów tych prócz narkotyków i alkoholu znajdują się materje jedwabne, dywa-

ny, łodzie motorowe i losy loteryjne.

Wartość towarów, skonfiskowanych w mieście Baltimore wynosi zgórą milion dolarów.

W czasie obławy dochodziło niejednokrotnie

do zaciętych bójek między policją a przemytnikami.

Aresztowano również wielu Chińczyków

w palarniach opium.

Olbrzymi pożar w składach saletry

Przeszło milion dolarów straty

SAVANNAH, (PAT). — W składach saletry chilijskiej, należących do „Ocean Steamship Co”, wybuchł w piątek pożar, który rozszerzył się z

wielką szybkością i zniszczył niemal całe nabrzeże. Ogień ogarnął również statek z ładunkiem saletry oraz stary parowiec pasażerski żeglujący przybrzeżnej, N-

perowcu tym po odciągnięciu go przez holowniki zdolano ogień ugasić. Straty obliczone są na milion dolarów zgóra.

WASZYNGTON, (PAT). Minister Finansów Morgenthau wyraził wielkie zadowolenie z rezultatów obławy na handlarzy narkotyków, fałszerzy banknotów oraz przemytników alkoholu. W pierwszym dniu obławy aresztowano

List z Trzeciej Rzeszy

UPOŚLEDZENIE POLAKÓW W NIEMCZECH

(Korespondencja własna „Ostatnie Wiadomości“)

Berlin, w marcu.

Ciekawe chyba będzie stwierdzenie, że oficjalna cyfra Polaków, obywateli niemieckich, zamieszkałych na terenie Rzeszy,

jest nieznaną.

W rzeczywistości według obliczeń Związku Polaków w Niemczech, żyje w Rzeszy 1 milion 250.000 Polaków obywateli niemieckich. Dla porównania dodajmy, że liczba obywateli polskich narodowości niemieckiej, zamieszkałych w Polsce wynosi 800 tysięcy.

Gros ludności polskiej zamieszkuje dawne ziemie polskie na pograniczach dzisiejszej Polski, a także na Śląsku, na Kaszubach i w Prusach Wschodnich. Ludność ta wynosi przeszło milion. Reszta zamieszkuje dawne terytoria wychodźcze, to jest Westfalię, Nadrenję i Niemcy Środkowe.

Pod względem prawnym ludność polska nie korzysta z żadnej specjalnej ochrony poza Śląskiem, który włączony został do specjalnej umowy polsko-niemieckiej o wzajemnej ochronie mniejszości narodowych. W konstytucji weimarskiej istniał wyprawdzie paragraf 113, który opiewał, że obce narodowości o obywatelstwie niemieckim nie mogą być upośledzone w wolnym narodowym rozwoju, w szkolnictwie, opiece prawnej i w administracji wewnętrznej. Paragraf ten jednak nigdy nie obowiązywał praktycznie, albowiem nigdy nie wyszło rozporządzenie wykonawcze do tego paragrafu. Ponieważ zaś dziś cała konstytucja weimarska nie ma żadnego praktycznego znaczenia, stan prawny ludności polskiej w Niemczech przedstawia się bardziej aniżeli smutnie.

Jeśli idzie o szkolnictwo, to w tym zakresie istnieje t. zw. ordynacja szkolna, na zasadzie której Polacy budują prywatne polskie szkoły powszechne z prawami szkół państwowych, z czego ludność polska korzysta, ponieważ doświadczenie wyka-

zało, że t. zw. polskie szkoły mniejszościowe na Śląsku, prowadzone przez nauczycieli niemieckich, są tylko *starzedziem dalszego germanizowania* żywiolu polskiego. Takich szkół mniejszościowych jest na Śląsku 22.

W szkołach prywatnych budowanych na zasadzie pruskiej ordynacji szkolnej, uczyli początkowo nauczyciele sprowadzani z Polski. Ponieważ jednak rząd niemiecki z czasem *zakazał sprowadzania tych nauczycieli*, a tych, którzy już uczyli w Niemczech wydalili, pozostała jedyna droga, to jest wysłanie kandydatów na studia do Polski.

Na pierwszy rzut oka w oczy upośledzenie szkolnictwa polskiego w Niemczech w stosunku do sieci szkół niemieckich w Polsce. Dość powiedzieć, że Państwo Polskie utrzymuje z publicznych funduszy powszechne szkoły czysto niemieckie nie tylko w województwach zachodnich, ale w takich, jak Lubelskie, Wołyńskie, Łwowskie, Stanisławowskie, Krakowskie. Natomiast na całym terenie Niemiec środkowych i zachodnich, a więc w Westfalii, Nadrenji, Badenii, Turynji, Saksonii, okręgu Han-

noweru, Hamburga, Berlina, Szczecina, Łużyc, gdzie mieszka 250 tysięcy Polaków, *nie ma ani jednej szkoły polskiej*,

a na 40 tysięcy dzieci polskich uczęszcza na prywatne kursy języka polskiego zaledwie 435 dzieci! Naczelną Organizacją Polaków w Niemczech jest Zw. Polaków w Niemczech, na którego czele stoi ks. dr. Bolesław Domański z Zakrzewa, zaśluzony bojownik o sprawę polską w Niemczech. Dyrektorem urzędującym jest dr. Kaczmarek. Związek Polaków zajmuje się

wszystkimi sprawami polskiego życia publicznego w Niemczech.

Wyrazem opinii publicznej ludności polskiej w Niemczech są

pisma polskie,

mianowicie 6 dzienników i kilka tygodników. Szczupłość środków finansowych, jakimi operują te pisma sprawia, że wychodzą one przeważnie jako mutacje, obejmują jednak swym zasięgiem całą Rzeszę. Niestety, nakład tych pism nie jest wysoki w stosunku do liczebności Polaków.

OSTATNI TYDZIEŃ!

Z POWODU WIELKIEJ ZNIŻKI CEN BAWELNY I WELNY LICZNA RODZINA MOŻE SIĘ ODZIAĆ TYLKO ZA 13 ZŁ. 90 GR

3 mtr. materiału na ubranie mężczyzny (desen bielskich kamgarów) lub na palto damskie, 1 kostium k. damski, ładnie uszyty, z kolorowym, modnym przybraniem (podać rozmiar), 1 mtr. „weedu“ na suknię damską, 1 sułower-sweatr damski lub męski, 1 chuśka (ciemna), 1 p. pantofli damskich (podać numer obuwi) i koszula męska lub 1 koszula damska, strojne haftowana, 1 p. kalesonów z wykończeniem satynowym, 1 p. skarpetek czerwonawych, mocnych, 1 p. pończoch jedwabnych i 3 chusteczki do nosa. Wszystko razem wysyłamy tylko za 13 zł. 90 gr. za załączeniem pocztowym, po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru na poczcie. Bez ryzyka! O ile towar nie podoba się, przyjmujemy takowy zpowrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy. Adresować: Firma „Polska Pomoc“ — Łódź, Generała H. Dąbrowskiego 3.

Oskarżył siebie i ojca

o dokonanie świętokradztwa

We wsi Bobrowka pod Warszawą z mieszkania ks. Grygla zostały skradzione złote kielichy, monstracje i inne przedmioty kultury religijnej. Na ślad sprawców nie natrafiono.

Po pewnym czasie na posterunek policji zgłosił się 19-letni Jan Łasica i zgłosił sensacyjne zameldowanie. Zznał on, że kradzieży dokonał osobiście przy udziale ojca swego, Kazimierza i mieszkanka tejże wsi Klemensa Zubra.

Na tej podstawie wszystkich

trzech pociągnięto do odpowiedzialności.

Na rozprawie obrońca wniosł o wezwanie biegłych celem wydania opinii co do stanu władz umysłowych Jana Łasicy.

Sąd uwzględnił wniosek i lekarze — psychiatrzy na rozprawie wydali niezmiernie ciekawą opinię. Oto młody Jan Ła-

sica cierpi na t. zw. histerję de generacyjną. Choroba ta ujawnia się w ten sposób, że młodzieniec tworzy sobie w wyobraźni sytuacje, które przyjmują później za rzeczywistość.

Na tem ile istnieje skłonność do rzucania oskarżeń i samoskarżeń.

W tym stanie rzeczy sąd uchwalił oskarżonych.

Niezawsze obowiązują obietnica dostarczenia pracy

Sprawę, która obchodzi każdego pracownika umysłowego, rozpatrywał Sąd Najwyższy. Zenon B., urzędnik w jednej z fabryk stołecznych, otrzymał 3-miesięczne wypowiedzenie na piśmie. List zawierał poza tem przypisek, że wypowiedzenie jest tylko formalnością oraz, że po upływie trzech miesięcy urzędnik będzie zaangażowany ponownie, lecz na warunkach skromniejszych.

Po upływie kwartału zawiadomiono ustnie urzędnika, iż dyrekcja nie może dotrzymać obietnicy i rezygnuje z jego pracy. Zredukowany pracownik wniosł skargę do sądu, prosząc o przyznanie mu trzymiesięcznego

odszkodowania. Sprawę wygrał. Następnie wygrał ją po raz drugi, gdyż firma apelowała. Wreszcie spór znalazł się w Sądzie Najwyższym, gdzie przyjął inną formę.

Sąd Najwyższy doszedł do wniosku, że postępowanie pracodawcy było zgodne z prawem, gdyż stara umowa wygasła po upływie trzech miesięcy, a nowa wymaga obopólnej zgody, czego w tym wypadku nie było.

Zmienili wyrok.. sądowy

BIAŁYSTOK. Swego czasu A. Kazimieruk, soltys ze wsi Suchowółki, pow. bielskiego, został skazany przez sąd na 2 lata więzienia za defraudację 540 zł., pieniędzy podatkowych, zebranych u włościan.

Wyrok złagodzono defraudantowi w ten sposób, że o ile wpłaci całkowitą sumę 540 zł. w określonym czasie, to kara więzienia miała być darowana.

Owczesny wójt gminy Kleszczek Michał Sakowski wraz z sekretarzem Stanisławem Huszczo na prośbę skazanego Kazimieruka postanowili sprawę załatwić jak najserdeczniej „familijnie“ i rozłożyli mu zwrot 540 zł. na raty oraz odłożyli terminy

splaty zdefraudowanych pieniędzy.

Dowiedział się o tem prokurator i kmiotka — lekkoducha osadził w więzieniu dla odbycia 2 - letniej kary, a wójt z sekretarzem pociągnął do odpowiedzialności.

Za swe dobre serca dostali obaj po 2 tygodnie aresztu i utracili pracę.

Uporczywe zaparcie, katary jelita grubego, przechodzą przy używaniu rano i wieczorem po szklance naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“. Pytajcie się lekarzy.

Wino z przed 1.500 lat

W roku 1933 dokonano w pewnej cegielni w Straży w okolicy Piszczan na Słowacji kopania gliny zerwała się część ściany, z której wysypała się zawartość starogermańskiego grobu. Wśród znalezionych przedmiotów były też dwie amfory ze starorzemieńskiego szkła, które jednak rozbita zostały na mnóstwo drobnych kawałków. Zarządca muzeum piszczańskie

go ze zdumiewającą wytrzymałością kawałki te skleić. Praca ta trwała dwa lata. W tych dniach amfory te zostały w zupełności zkompletowane i umieszczone w piszczańskim muzeum. Na wewnętrznej stronie znaleziono ślady osadu, które potem rozpoznano jako ślady barwika czerwonego wina, które znajdowało się w naczyńcach. Barwa wina zachowała się przeto 1500 lat. Starogermański grób pochodzi z IV wieku po Chr., a pogrzebany był w nim germański wojownik z żoną, o czem świadczą broszka, naramiennik i grzebień znalezione m. in. przedmiotami.

Fermenty w „Legionie Młodych“

Wczoraj - Sąd Okręgowy ogłosił wyrok, skazujący hr. Henryka Łubińskiego na siedem dni aresztu i uszczenie 100 zł. grzywny za umieszczenie w dzienniku „Czas“ artykułu, znieśławiającego b. komendanta głównego Legionu Młodych.

Rox wzięcia d'a soltysa defraudanta

BIAŁYSTOK. Przed Sądem Okręgowym stanął Władysław Kraszewski, soltys z Borsukówki, pow. białostockiego, oskarżony o przywłaszczenie 2113 zł. z pieniędzy zebranych u włościan jako podatki, oraz fałszerstwo kwitów.

Po przesłuchaniu aż 36 świadków sąd skazał złodzieja pieniędzy publicznych na rok więzienia oraz utratę praw obywatelskich i honorowych na okres trzech lat.

Frajer

(A. Z.) Pan Franciszek Siemiątkowski znany jest z tego, że go bardzo łatwo można nabić w butelkę.

Wtedy się tej swojej cechy bardzo, ale cóż może zrobić? Gdzie się ruszy wszędzie go nabierają.

Pewnego razu pan Franciszek postanowił kupić sobie garnitur. Udał się więc na miasto i wstąpił do sklepu gotowych ubrań, którego właścicielem jest pan Czubaryk.

— Oto garniturek w sam raz na pana — rzekł pan Czubaryk. — Niechno pan przymierz.

Garnitur był za wąski, za krótki i pan Franciszek nieśmiałym głosem oświadczył to kupcowi.

— Za wąski? — zdziwił się pan Czubaryk. — Leży, jakby na pana szyty!

— Przecież marynarka nawet się nie dopina — szepnął pan Franciszek.

— Zaraz zobaczymy — rzekł kupiec.

Chwycił pana Franciszka za kłapy, wepchnął mu brzuch kolanem i marynarka dopięła się.

— Spodnie są zbyt krótkie...

— Niechże pan nie będzie dzieckiem — rzekł kupiec — przecież długie spodnie teraz są niemodne!

Pan Franciszek zapłacił, stare ubranie wziął pod pachę i poszedł.

Wyglądał, jak strach na wróble. Chudy i opięty jak tyka, a ze zbyt krótkich nogawek wyglądały dziurawe skarpetki i za błocno buciory.

Łatwo sobie wyobrazić uciechę przyjaciół pana Franciszka, gdy ujrzeli go wieczorem w tak eleganckim stroju.

Śmieli się, aż dom drżał w posadach. Jeden spadł z krzesła na podłogę, drugi trzymał się za brzuch, wołając, że pęknie.

— Oj, Franeczku, Franeczku! Znowu cię nabili w butelkę!

Pan Franciszek trawił w milczeniu ból i zgryzotę, ale naza jutrz z rana poszedł prosto do sklepu pana Czubaryka.

Czapki nie zdjął, „dzieńdo bry“ nie powiedział, tylko poszedł do właściciela i począł go grzecznie zawiązać.

Subjekci przybiegli z pomocą, ale nie zdołali uwolnić przycypała z objęć rozjuszonego pana Franciszka.

Do sądu pan Franciszek przybył w swym nowym garniturze, czem wprawił pana sędziego w tak dobry humor, że dał mu tylko dwa dni paki

Tajemnice piękności Hollywood

Nieznaczne trick'i przyczyniające się do piękności gwiazd

Słynne gwiazdy ekranu stosują wiele małych trick'ów by podnieść swą urodę. Naprzykład oczy można uczynić znacznie bardziej kuszącymi, o ile się zanurza małą szczytkę w wazelinie i starannie nią pociera brwi od środka twarzy. Rzęsy mogą także być przyćmione i wydłużone przez codzienne wszczekowanie ich pazeliną. I oczywiście nos również nie powinien mieć najmniejszego śladu tyłku. To jest powodem, dla którego gwiazdom ekranu zależy obecnie na „nie wchłaniającym“ pudrze. Zwykle pudry zapobiegają tylko polskowski nosa na parę minut, ponieważ wchłaniają naturalną wilgość skóry.

I tworzą błyszczącą masę. Puder sam się świeci. Lecz chemicy odkryli, że przez zmieszanie pudru z Piana Kremowa, staje się on „nie wchłaniającym“ Ten sposób jest obecnie opatentowany p. zez firmę Tokalon. Puder Tokalon nie wchłania wilgoci skóry. Dlatego nadeje on Pani delikatny, aksamitny wygląd, niczem kwitnąca brzośkwinią. Trzyma się on pięciokrotnie dłużej, niż inne pudry — nawet pomimo działania wiatru, deszczu lub pocenia się. Puder Tokalon jest jedynym pudrem do twarzy, który zapobiega brzydkiemu polskowski na cały dzień — i sam się nie świeci.

LECZNICA wyłącznie dla REUMATYKÓW i artretyków. Wierzbowa 11 godz. 10-1, 4-8 (dawniej Twarda 21)

7ŁOTY TYGODNIOWO Zyrandole Radiodoborniki Patefony Platery Wyżymaczki. Nacznia kuchenne Nacznia Pańska 40/22. Tel 607-74 Chmielna 42. 9 r. — 9 w.

Specjalna PŁUCA Porada przych. dla chorych na płucę wraz z prześwietl. Marzałkowska 38. tel 9-00-09 (10 — 113 — 7).

LECZNICA wyłącznie dla REUMATYKÓW i artretyków. Wierzbowa 11 godz. 10-1, 4-8 (dawniej Twarda 21)

SPECJALNA ŻOŁADKA LECZNICA chor. KISZEK, WATROBY. Prześwietlenie LESZNO 38. Od 9-11 i 3-7, niedz. 10-12

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

STRESZCZENIE.

Inżynier Roman Larecki miał 25-letnią żonę Helenę i 7-letnią córkę Zosię. Latem mieszkali w jego willi w Milanówku. Pani Helena z córką była na wsi cały dzień, Roman zaś przyjeżdżał dopiero na kolację.

Pewnego dnia, akurat w dzień imienin córki długo nie przyjeżdżał. Helena i Zosia, wyczekując go, ujrzały, jak ich sąsiad Kołowicz liczył wielkie ilości pieniędzy. Potem jakiś pan z postaci do złudzenia przypominający Romana nagle wszedł do pokoju Kołowicza, napadł na niego i po krótkiej walce zamordował go.

Helena kazała Zosi przyrzec, że nigdy nikomu nie powie ani słowa o tem co widziała i słyszała. Zosia przyrzekła. Wtem usłyszały, że Roman wraca. Zatrzymał się przed sypialnią żony.

Roman nie wszedł jednak do pokoju. Helena nie odezwała się, pomyślał więc, że śpi. Po chwili ona wraz z córką weszły do salonu. Roman siedział przy biurku. Wstał i ruszył ku nim.

Roman nie dostrzegł w mroku żony i córki. Nie podszedł do nich. Wziął rewolwer i chciał się zastrzelić, w ostatniej chwili wszakże cofnął się. Helena wyszła cichutko. Nazajutrz z rana Roman wszedł do jej pokoju.

Roman zanymał żonę, czem tłumaczy się jej bladą i zmieszanie. Wtem nagle Zosia zemdlła. Matka rzuciła się, aby ją ratować.

Zosię oduciono i Roman wrócił do miasta. Tymczasem przychodząca sprzątać do Kołowicza stara Marcjowa stwierdziła zgon Kołowicza. Zawiadomiła o tem władze, które skrzętnie zbierały wszystkie poszlaki.

Gdy Helena ujrzała siedzącego śledczego, wchodzącego do jej domu, zbladła śmiertelnie.

Helena najpierw zataiła wszystko przed sędzią śledczym. Lecz jej służąca wygadała się przed nim, opowiadając całą prawdę. Wobec tego sędzia Krzymowski ponownie badał Helenę, która wykręcała się, jak mogła.

Jednocześnie sędzia śledczy Lisiewicz w Warszawie badał Lareckiego i jego kasjera, Wońskiego, jakimi pieniędzmi Larecki spłacił Kołowicza.

Kasjer Woński tłumaczył:

— W chwili, gdy liczyłem pięćsetki, jeden z naszych urzędników, przechodząc obok, potrącił mnie, a ja wtedy pchnąłem łokciem kalamarz, który się przewrócił i choć nie upadł, ale zdążył zalać brzeżki jakich dziesięciu banknotów i to wszystkie w tem samym mniej więcej miejscu, to znaczy tam, gdzie jest wydrukowane ostrzeżenie przed podrabianiem banknotów.

— O, to bardzo cenna wskazówka. Serdecznie panu dziękuję — bąknął Lisiewicz.

Rzeczoznawca Rakun tymczasem dalej się grzebał w papierach. Wkońcu rzekł:

— Stan kasy do dnia 23 lipca zgadza się całkowicie. Sprawdzę jeszcze tylko dzień dzisiejszy.

Trwało to co najmniej kwadrans.

Przez cały czas panowało zupełne milczenie.

Sędzia śledczy Lisiewicz przechadzał się po pokoju tam i zpowrotem, niekiedy tylko nachylając się nad rzeczoznawcą i szepcząc mu kilka słów.

Woński, nieco jednak zaintrygowany i zaniepokojony, stanął przy oknie, nie chcąc przeszkadzać obu urzędnikom w ich czynnościach.

Wtem nagle Rakun wstał, zwolna zamknął księgi wziął Lisiewicza na stronę i coś mu długo szepotał.

Potem obaj weszli do gabinetu Lareckiego.

Woński wrócił na swoje miejsce, gderając:

— Jakże ci to sekrety mają..!

W tej samej chwili Lisiewicz owiadczał Lareckiemu:

— Rzeczoznawca Rakun w tej chwili przejrzał pańskie książki handlowe. Doszedł z nich do wniosku, że nasze informacje o złym stanie pańskich interesów były całkowicie usprawiedliwione. Przedwczoraj, a nawet wczoraj jeszcze był pan u skraju ruiny i tylko chyba jakiś wyjątkowo szczęśliwy przypadek mógł pana uratować od bankructwa.

— To prawda — odparł Larecki ze smutkiem — wczoraj myślałem, że moje bankructwo jest nieuniknione. Dziś, na szczęście, już jestem poza wszelkimi niebezpieczeństwem.

— Właśnie. Pan Rakun dostrzegł w księgach w dniu wczorajszym wpływ poważniejszej sumy stu tysięcy, a dziś nawet aż stu pięćdziesięciu tysięcy, bez najmniejszego zaznaczenia wszakże, skąd te sumy pochodzą.

— Tak jest. Więc o cóż chodzi,

— Chciałbym pana najprzejmiej prosić o szczerą odpowiedź bez wahania na kilka pytań, które panu zadam.

— Służę panu chętnie, odpowiem całą prawdę, bo może mam rozmaite wady, ale jedno jest pewne: nigdy w życiu jeszcze nie skłamałem.

— Skąd więc wzięły się owe sto pięćdziesiąt tysięcy, które pan dziś z rana złożył do swej kasy?

— Wygrałem je tej nocy w karty w klubie Handlowców.

— Dobrze, sprawdzę to. A sto tysięcy, wpłacone wczoraj?

Wyjąłem je z banku, dokąd mi je wianie wpłacił...

I tu nagle urwał, jakby ktoś niespodziewanie i raptownie chwycił go za gardło, ściskając tak, że by nie mógł nawet słówka szepnąć...

Zerwał się z miejsca...

Potem, jak podcięty, padł na krzesło... a na czole perlily mu się wielkie krople potu.

Ledwie wybełkotał:

— O, Boże... Boże miłosierny, o mało nie powiedziałem...

Sędzia Lisiewicz do szczególnych złoceń obserwował go bacznie, śledząc każdy jego ruch.

Po chwili rzekł:

— Powtarzam moje pytanie, którego pan jakby nie słyszał. Skąd wzięły się owe sto tysięcy, które pan wczoraj wpłacił do swojej kasy, jak to wynika z ksiąg?

Roman Larecki ojarł pot z czoła i bąknął:

— Mówiłem już panu, że mi ktoś zwrócił dług...

— Czyli, że ktoś panu był winien taką sumę i regulując dług, wpłacił ją do banku?

— Tak jest.

— Jak się nazywa ten pański dłużnik?

— To nie powinno pana obchodzić. Wogóle uważam, że ciekawość pańska przekracza wszelkie granice choć z zawodu ma pan obowiązek być niedyskretnym. Ale w tym wypadku pan nadużywa swej władzy albo poprostu zapędza się za daleko z miłości ku sztuce...

Lisiewicz przerwał mu ostro:

— Domagam się od pana odpowiedzi natychmiastowej bez żadnych wykrętów!

— A ja odmawiam, nie przyznając panu prawa zadawania mi podobnych pytań. Ponieważ zaś mój kasjer pewnością udzielił już panu wszelkich niezbędnych informacji, pozwolę sobie zauważyć, że jest już godzina jedenasta, a mój czas jest bardzo drogi.

— Pan sobie widocznie nie zdaje sprawy z powagi sytuacji, w jakiej pan się znajduje.

Larecki spojrział na Lisiewicza z niemałym zdumieniem i rzekł ze swoją zwykłą porywcznością:

— A gdzie tu u diabła poważna sytuacja? I jeżeli nawet jestem w poważnej sytuacji spowodowanej przykrych tarapatów pieniężnych, to nic do tego panu sędziemu śledczemu do spraw nawet szczególnej wagi. Cóż go to może obchodzić?

— Owszem, o tyle, że pada na pana wielkie podejrzenie. Mamy mnóstwo poszlak, że to pan właśnie jest mordercą Kołowicza!

— Co?? Jak?? Co pan powiedział?!

— To co pan słyszał.

Larecki umilkł.

Teraz dopiero jakby sobie uświadomił co mu Spoglądał błędnymi oczyma to na Lisiewicza to na Rakuna.

Poczem nagle... wybuchnął szalonym śmiechem do rozpuku... niemal do spazmów... Aż się trząsł cały ze śmiechu...

Nie mógł już nawet ustać na nogach, więc siadł na czerwonym fotelu klubowym, oparł się głęboko, skrzyżował ręce na brzuchu i śmiejąc się do łez, przygadywał:

— Trzymajcie mnie ludzie, trzymajcie, bo pękne...

Jutro dalszy ciąg

sensacyjnej powieści p. t.

TOWAR Nr. 1.

Wreszcie nieco uspokoił się i rzekł:

— Nie, jabym czegoś podobnego nie potrafił wymyśleć. Dobre głowy macie panowie... Fantazja bujna...!

Lisiewicz przerwał mu ostro:

— Bardzo źle pan robi, nie biorąc na serio tego oskarżenia. Upprzedzam pana, że najlepszą drogą do obalenia go i uniknięcia natychmiastowego aresztowania będzie szczerze odpowiadanie na moje pytania.

— Czyż doprawdy coś aż tak poważnego

— A czy ja doprawdy wyglądam na człowieka, który stroi żarty? — zapytał oschle Lisiewicz.

— Przeciwnie, traktuje pan rzecz jak najpoważniej i to mnie tak dalece doprowadza do śmiechu. Niechże pan na chwilę tylko skoczą po rozum do głowy, a zrozumie pan całkowitą niedorzeczność swojego oskarżenia. Kto panu w całej Warszawie uwierzy, że Roman Larecki zamordował człowieka? Może ci, co mnie nie znają, lub ci, którzy mnie z pewnych względów znać nie chcą, ale na których ja gwizdzę!

— Proszę pana, ja tu nie przyszedłem poto, żeby badać, kto w to wierzy, a kto nie, lecz aby zadać panu pewne pytania bardzo wyraźnie i oddać panu do dyspozycji okręgowego sędziego śledczego na wypadek, gdyby odpowiedzi pańskie nie wypadły zadawalająco.

W tym momencie Larecki przestał się śmiać.

Na jego obliczu już się malował pewien niepokój i nawet spojrział na Lisiewicza jakby z przesłachem.

Czyżby to mogła być prawda?

Jego oskarżają o morderstwo?

Rakun przed chwilą wyszedł do gabinetu i wrócił do kasy.

Potem znów wrócił, trzymając w ręku pliki banknotów.

Badał je jeden po drugim bardzo starannie, podczas, gdy Larecki mówił Lisiewiczowi:

— Rozumiem doskonale, że jeżeli panowie przychodzą do takiego człowieka, jak ja, z takim strasznym oskarżeniem to panowie tego nie czynią bez poważnych powodów. Muszą być, prawdopodobnie, bardzo wyraźne poszlaki. Nie mam pojęcia, co prawda, jakim cudem podejrzenie mogło paść na mnie, skoro całe moje życie jest najlepszym dowodem, że nie umiałbym zejść ani na chwilę z drogi prawości i moralności. Broniąc się, poprostu ubliżyłbym sobie. Byłoby to dla mnie upokarzającym. To też zanim zdecyduję się na to upokorzenie, chciałbym jednak wiedzieć, co przemawia przeciw mnie w tej całej sprawie. Jakże panowie mają dowody?

— Jest ich wiele i rozmaitych, ale moją rzeczą jest chwilowo tylko zbadanie pieniędzy, znalezionych w kasie pańskiej. Misja moja jest bardzo ściśła i ograniczona, ponieważ przestępstwa dokonano po za Warszawą i urzęduję tu tylko dodatkowo, jako sędzia śledczy do szczególnych złoceń. Resztą się już zajmuje sędzia Krzymowski. Czy podejmuje pan swoje twierdzenie, że pieniądze, znalezione w kasie pańskiej, pochodzą częściowo z wygranej w karty, częściowo ze zwróconego długu?

— Tak jest.

— Będzie pan musiał tego dowieść.

— Proszę bardzo. Grałem w karty wczoraj o godzinie dziesiątej do jedenastej wieczorem w klubie Handlowców i powiem panu nawet z kim grałem. Byli to: Jan Geret, Leon Dzyymiński, Gabryel i Adolf Lewelscy.

— Dobrze. Do tej sprawy jeszcze powrócimy. A co jest z tamtą setką tysięcy?

Tu znów Larecki zmieształ się i zbladł. Wstał, chodząc przez kilka chwil gorączkowo po gabinecie tam i zpowrotem, poczem rzekł zdecydowanie:

— Nie mam nic do dodania do mojej poprzedniej odpowiedzi. Raz jeszcze powtarzam: pieniądze te były zwrotem długu.

— Jak nazwisko dłużnika?

Larecki milczał uparcie...

Dalszy ciąg jutro.

Za piątym razem Sąd rozpatrzył sprawę licytantów cegielni Arkina

Już kilkakrotnie na wotum Sa-du Grodzkiego figurowała sprawa Halperna, Chazana i Grodzkiego oskarżonych o spowodowanie fikcyjnej licytacji cegielni Arkina. Z rozmaitych względów rozprawa ulegała odroczeniu, aż wreszcie w dniu wczorajszym, jako sko-lei piątym wznowieniu, sprawa została rozpatrzona. Wyrok w tej sensacyjnej sprawie zostanie ogłoszony w dniu 18 bm. o godz. 2 ej.

Tło sprawy na tem miejscu wyczerpująco podawaliśmy.

Na wczorajszej rozprawie sąd przesłuchał kilku świadków, z których Szturmak, poprzedni dzierżawca cegielni zeznał niekorzystnie dla oskarżonych.

W czasie przemówień stron adw. Terlikowski, rzecznik Arkina kładł nacisk na całkowity brak zamiaru u oskarżonych na-

bycia cegielni, bowiem Grodzkiński będąc tylko fryzjerem ubogim jak mysz kościelna nie mógł na serio kusić się o nabycie cegielni. Spółka Halperna z Chazanem i Grodzkińskim do-

wodzi, że chodziło wyłącznie o fikcję.

Obroncy oskarżonych adwokaci: Firstenberg, Lobman i Sztatman w końcowych wywodach prosili o uniewinnienie.

Dekoracje i awanse w dniu 19 marca

Z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego w wojskowości udzielane będą odznaczenia i awanse.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymuje pplk. dr. Łada.

Srebrne Krzyże Zasługi: kpt. C. Dąbrowski, kpt. J. Ejczna, kpt. T. Link, kpt. P. Marciniak, kpt. A. Piórkowski i kpt. H. Przeorski.

Bronzowe Krzyże Zasługi: st. sierż. F. Kalita, st. sierż. I. Murawski, st. sierż. I. Nitecki, sierż.

Fr. Ziemkowski, plut. B. Tomaszewski, st. sierż. J. Kubiński, st. sierż. Fr. Krojanko, ogn. Fr. Bartzak oraz plut. J. Tuzinowski.

W administracji wojskowej awanse z VIII do VII grupy uposażeniowej otrzymują: Masztalerz Stanisław, Kwiek Kazimierz, i Ruszkiewicz.

Do grupy VIII ej: Grzywa P., Fr. Raclawski, K. Nikita, M. Machnach, Wł. Klewa i W. Buciewicz.

Do IX grupy: Szwałbówna A. Bogdanowiczówna Br, Stefanowiczówna Z. Naraziuk J.

Do X grupy: Pogorzelska T., Smolski G., Suchaczewska J., Niewierow A. Ilijasowicz Al., Dziemianów M., Laub M.

Do XI-ej grupy: Sosna St. Leszczyński W.

Nocny dyżur aptek

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel: 56.

Kawiarnia-Restauracja „Royal“

Ostatnio w „Royalu“ zaszły ciekawe zmiany. I tak: P. Gordon powiększył swój zespół na wzór warszawski do 6 ciu osób

1) Gordon skrzypce—saksofon, 2) Cioze fortepjan—harmonja, 3) Mróz saksofon—klarnet trąbka, 4) Gotfryd trąbka, 5) Fidler saksefon tenor—wiolonczela—harmonja, 6) Rubin jazz i perkusja.

Kuchnia została oddana pod kierownictwo pierwszorzędnego kuchmistrza Korwin Piotrowskiego, znanego w Warszawie jak również w Wilnie u „Georgea“.

Na uwagę jednego z dzienników ceny zostały znacznie obniżone.

Orkiestra przygrywa w 1/2 godz.

obiadowych od 14 do 16, po południowych od 18 do 21, wieczorowych od godz. 22 do 1 w nocy.

Kabaret artystyczny daje dziś pełny program między godz. 18 a 21 i między 22 a 1 po północy.

A zatem w bardzo miłym w towarzyskim lokalu jakim jest „Royal“ spotykamy się wszyscy!

Kino APOLLO Wstęp 20 gr. Początek o godz. 12-ej 2 i 4-ej

„PARADA REZERWISTÓW“ z Adelfem Dymszą

Jeżeli chcesz

zjeść dobrze, smacznie i tanio przy kieliszku wódki z kuflem doskonałego piwa to tylko w

RESTAURACJI „OAZA“ ORZESZKOWEJ 16.

Śniadania, obiady, kolacje pod kierownictwem wytrawnego kuchmistrza po cenach najniższych.



SYLVIA SIDNEY GENE RAYMOND

HIPOTECZNY BANK SPÓŁDZIELCZY w Grodnie

Dominikańska 16. Telefon 15.

Rozszerzył sieć PRZEKAZÓW ZAGRANICZNYCH na następujące kraje:

ARGENTYNA
BRAZYLJA
CHINY
LITWA KOWIENSKA
PALESTYNA
Z. S. R. R. (Rosja Sowiecka)

Odzwiękowiec Apollo DZIŚ Wstęp od 40 gr.

Rapsodia humoru, sentymentu i erotyki! Przesłodka trzepiotka ekranu, uroczą figlarną ANNY ONDRA oraz kapitalny Rene Lefevre ucieszą i uleczą was z malancholji smutków i trosk w przepięknym filmie p. t.

„CAŁUJ MNIE JESZCZE“

Anny Ondra występuje w podwójnej roli: 1) Sprzedawczyni ulicznej — 2) Baronowej Anity. Nadpr.: najnowsze aktualności. Początek seans. 6, 8, 10¹⁵.

Niemeńska Fabryka

urządza wystawę swoich wyrobów w sklepie fabrycznym przy ul. Dominikańskiej 22 w czasie od 16 marca do 6 kwietnia b. r.

która obejmie przedmioty:

- a) dla osobistego użytku: portmonetki, papierońnice, portfele, teki, torebki damskie, kołobłoki notesy i t. p.
- b) dla biura: podkładki na biurko, kosze, segregatory, teki do dokumentów, dla weksli, dla segregowania korespondencji, do podpisu, skoroszyty, kołoksięgi, bloki, podstawki dla listów, suszki, skorowidze i t. p.
- c) dla domu i upominkowe: albumy dla fotografii, dla poezji, biuwały, kosze, etui do bridge'a, do robót ręcznych, dla przechowywania biżuterji, automaty dla papierosów, ramki dla fotografii i t. p.

Ponad 2000 wzorów, z których 200 w cenie od 10 gr. do 1 zł! Wstęp bezpłatny i bez obowiązku kupna.

Awantury rekruckie

W dniach od 15 do 17 b. m. odbywa się wcielanie rekrutów do wojska.

Pomimo wzmozzonych postępków żandarmerji oraz policji na linjach kolejowych zwłaszcza Grodno—Suwałki i innych, dochodzi tu i ówczas do awantur. W jednym miejscu podchmieleni poborowi wyrzucili z wagonu pasażera, gdzieindziej znów pobili się, lub stawili opór policji. Większych ekscesów nie zanotowano.

Krótką radość

Mieszkanka Jezior Fejga Margolis długo oczekiwała na dolary które miały przyjść od krewnych z Ameryki.

Wreszcie otrzymała zawiadomienie, że pieniądze nadeszły. Otrzymała list wartościowy, w którym znajdowały się 2 banknoty po 50 dolarów każdy. Po wyjściu z lokalu Urzędu Pocztowego w drodze do domu Margolisowa list wraz z pieniędzmi zgubiła.

Zamiast iść na gapę

Nieznani sprawcy zamiast przelizać się do kina na gapę, zdolali skraść z kasy kina „Apollo“ 3 bilety balkonowe.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

„Półpoście“ w Royalu

Jak się dowiadujemy—całkowity dochód z zabawy urzędowej w dniu 18 marca b.r. przez Zw. Leg. przeznaczony jest na fundację Łózcza s. p. plk. Krzyska przy Tw. Dobr. w Grodnie, czego przez przeoczenie nie umieszczono na zaproszeniach.

Kino Polonia Wstęp 20 gr.

Początek o godz. 12 i 2-ej

Czarna Perła

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4.15 pp. po cenach popularnych od 25 gr. do 1 zł. 90 gr. świetna komedia „Zwyciężyłem kryzys“ w 3 aktach Pawła Vulplusa.

W niedzielę o godz. 8.15 wiecz. po cenach popularnych od 25 gr. do 1 zł. 90 gr. świetna komedia „Kłopoty Pana Brotonneau“.

OBYWATELUI—Czytaj książkę

Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego—Dominikańska 29.—Najbogatszy wybór nowości beletrystycznych.

Kradzieże bielizny

Ze strychu domu przy ul. Zamkowej 12 nieznani sprawcy skradli na szkodę Soni Nejman bieliznę, wartości 146 zł. Na szkodę Tomińskiej Goldy, ul. Krochmalna skradziono bieliznę również ze strychu, wartości 40 złotych.

Kupujcie wyroby krajowe!

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzkiego

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Początek seans. 5, 7, 9¹⁵ Wstęp od 25 gr.

W mieście, które nie wiedziało co to znaczy „prawo“ rozgrywa się akcja nowego sensacyjnego filmu Foxa Nowe przygody na starym dzikim zachodzie w interpretacji nieustraszonego, bohaterskiego GEORGE O'BRIENA który w roli marszałka bandyckiego miasta dokonywuje cudów odwagi i tęczności

„Miasto pod Terorem“

Dźwiękowe-Kino Polonia Póctowa 4

Arcydzielo, w którym występują same sławy!

MOSKIEWSKIE NOCE



Piotr Benoit, Al. Granowski, Harry Baur, Anna Bella, Alfred Rodh i Dmitriewitch.

Film z życia carskiej Rosji pt. Moskiewskie Noce

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15 niedzielę o 4 ej

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr.

Na scenie: Przebojowy program № 2 z zreszenia artystów operetkowych i rewjowych scen stołecznych p. t.

WYBRUKI POKARNAWAŁOWE

Udział biera: Olga Wigocka, Erka Muszka, P. Andrejew-Trelski, A. Muratow, Br. Nowiński, A. Sterlikow.

Na ekranie: Dawno niewidziana, wiecznie młoda i sławna Mary Pickford w potężnym dramacie p. t. Serce wiecznie młode